

Abp Damian Zimoń
Metropolita Katowicki

Msza dziękczynna za beatyfikację Bł. Marii Luizy Merkert

Nysa – 1. X. 2007 r.
Iz, 61,9-11; 1 Sm 2; Flp 2,6-11; Łk 10,25-37

Uroczystość beatyfikacji Marii Luizy Merkert można porównać do wydarzeń z ostatniej wojny i do sytuacji w dniu dzisiejszym.

Wspaniały kościół św. Jakuba, w którym się modlimy, w czasie wojny został poważnie zniszczony. Zerwany był dach, wewnątrz było wypalone. Dziś świątynia jest pięknie odnowiona i dostosowana do wymogów posoborowej liturgii. Te smukłe filary w naturalny sposób kierują nasze myśli ku Bogu i ku człowiekowi.

Kiedy rozważamy życie bł. Marii na tle sytuacji politycznej i moralnej XIX wieku, nie możemy wyjść ze zdumienia, czego dokonała ta prosta kobieta ze swymi współpracowniczkami.

Przywróciła godność wielu ludziom żyjącym w nędzy i opuszczeniu. Przez swoją posługę samarytańską wyszła do nich, dostrzegła godność człowieka biednego, pozbawionego opieki lekarskiej, żyjącego w samotności.

Ale najpierw musiała w sobie ukształtować godność dziecka Bożego, wrażliwego na natchnienie Ducha Świętego.

Ziemia Śląska, podobnie jak cała ówczesna Europa, była ogarnięta ruchami rewolucyjnymi, powstaniem, krwawymi wojnami. Były to czasy fermentu oraz rodzenia się nowych pojęć i programów społecznych i politycznych. Tym przemianom towarzyszyła nędza materialna i duchowa.

Decyzją rządu pruskiego w 1810 roku zniesiono wszystkie instytucje kościelne, poza parafiami, a mienie Kościoła przejął skarb państwa.

Skasowano zakony, a to pociągnęło za sobą zamknięcie prowadzonych przez nie ośrodków pomocy dla potrzebujących, którzy zostali pozbawieni opieki.

Troskę o biednych uznano za zadanie prywatnych stowarzyszeń filantropijnych.

Ludzie chorzy pozostali w mieszkaniach pozbawieni wszelkiej nadziei. Dzieci osierocone lub porzucone przez rodziców biegały po ulicach.

Bezrobocie, brak mieszkań, urzędowy zakaz zrzeszania się oraz zbierania jałmużny pod karą więzienia i przymusowych robót publicznych – to obraz środowiska, w którym narodziła się, żyła i działała Maria Merkert, nazywana „Śląską Samarytanką”, perłą w koronie ludu śląskiego, człowiekiem pokoju i pojednania.

Musimy zapytać, skąd błogosławiona Maria ze swymi towarzyszkami czerpała siły duchowe, aby się poświęcić dla drugich, przezwyciężyć przeszkody, także środowiska, w którym się rozwijała? Przecież mogła nie podejmować ryzykownych decyzji, mogła prowadzić zwyczajne życie mieszczańskiej zadowolonej ze swojej małej stabilizacji.

To ważne pytanie: skąd człowiek ma czerpać siły, by budować godne warunki życia.

W 1842 roku za radą spowiednika rozpoczęła z koleżankami zorganizowanymi jak to było możliwe w tych okolicznościach – działalność charytatywną. Dziewczęta czyniły to z pobudek religijnych. Ich służbie towarzyszyły: modlitwa, poświęcenie się Sercu Bożemu, Msza święta. Dwa lata później widzimy te kobiety w Prudniku, wśród chorych na tyfus. Maria przeżyła śmierć swojej siostry Matyldy. Po jej pogrzebie wróciła do Nysy, by nadal służyć chorym.

W ten sposób Duch Święty działał w duszy nowej błogosławionej, a ona była wrażliwa na Jego łaskę.

Ciekawe, że kiedy bł. Maria rozpoczyna swoją działalność w Nysie, w Piekarach Śląskich, we wschodniej części diecezji wrocławskiej, rozpoczyna owocną ewangelizację ks. Alojzy Ficek, w latach 1826–1862 proboszcz w Piekarach.

Opierając się na tradycyjnym kulcie maryjnym, ks. Ficek bronił robotników, zatrudnionych w rozwijającym się przemyśle górniczym przed alkoholizmem i niemoralnym życiem. Razem z wieloma współpracownikami zatrzymał laicyzację środowisk robotniczych.

To ewenement w skali Europy, bo na Zachodzie, kiedy rozwijał się przemysł, robotnicy ulegali ideologii materialistycznej, co doprowadzało do walki klas. Tymczasem na Górnym Śląsku do dziś Piekary, ze swoim kultem do Matki Boskiej Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, są stolicą katolicyzmu społecznego.

„Rówieśnikami” bł. Marii Merkert byli też działający we Wrocławiu ks. Robert Spiske - założyciel Jadwizanek i ks. Jan Schneider - założyciel Sióstr Maryi Niepokalanej.

Dziś Kościół w tym rejonie Europy doczekał się nowego impulsu w postaci beatyfikacji Marii Merkert. Czy w 1872 roku, gdy umierała, ktoś spodziewał się takiego biegu wypadków... W czasach promocji kobiety w obrębie kultury i cywilizacji nie tylko europejskiej otrzymujemy dar błogosławionej kobiety pochodzącej i działającej na ziemi śląskiej.

Przy tej okazji chciałbym wspomnieć innych Ślązaków, ogłoszonych błogosławionymi w ostatnim czasie: bł. Alojzego Ligudę, bł. Józefa Cebulę, bł. Emila Szramka, bł. Józefa Czempieła, bł. Stanisława Kubistę, bł. Ludwika Mżyka. To także ludzie tej ziemi. Zostali wyniesieni na ołtarze jako ofiary II wojny światowej, tego bezlitosnego systemu nazistowskiego, męczennicy. Przelali krew za Chrystusa. Nawet nie mamy ich relikwii, bo ich ciała zostały spalone w krematoriach.

Patrząc na nasze czasy, tak dramatyczne i jednocześnie fascynujące, pragnę wspomnieć biskupa Juliusza Bienka. Pochodził spod Olesna i był biskupem pomocniczym młodej diecezji katowickiej. Przed kilkoma tygodniami ukazała się książka, opisująca na podstawie dokumentów dostarczonych przez IPN postacie czterech biskupów, którzy nie dali się złamać reżimowi komunistycznemu. Nosi wymowny tytuł: „Niezlomni”

Jednym z bohaterów tej książki jest bp Bieniek. Był inwigilowany przez 30 lat. Zmarł w 1978 roku. Donoszono na niego i pisano raporty, by go złamać, ale nie udało się. To człowiek szczególnie ważny w moim życiu, bo z jego rąk przed 50 laty przyjąłem święcenia kapłańskie. Jego biskupie zawołanie brzmiało: „Stat crux, dum volvitur orbis” - Stoi krzyż, choć zmienia się świat.

Wczoraj, podczas Mszy beatyfikacyjnej, rozważaliśmy przypowieść Chrystusa o bogaczu i Łazarzu. Bogacz miał twarde serce dla biedaka. Psy przychodziły i lizaly rany nędzarza, a serce bogacza pozostawało niewzruszone.

Dziś wysłuchaliśmy przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, która ukazuje potrzebę zaangażowania się w sprawy drugiego człowieka, kiedy potrzebuje on pomocy. Na tej przypowieści oparta jest teologia proegzystencji tak akcentowana przez abp. Alfonsa Nossola.

Na zakończenie pragnę zwrócić się do młodzieży. Nie bójcie się pójść za Chrystusem. Nie lękajcie się reguły zakonnej, nie lękajcie się habitu. Świat was potrzebuje. Chrystus was potrzebuje. On niczego wam nie zabiera, On wszystko daje – jak mówił rok temu na polskiej ziemi Benedykt XVI

A Wam, Drogie Siostry, dziękuję za waszą pracę i modlitwę w tyłu instytucjach kościelnych i w tyłu krajach. Bóg zapłać wam za tyle dobra. Bez was świat byłby uboższy.

„Zaiste, jak ziemia wydaje swe plony, jak ogród rozplenia swe zasiewy, tak Pan Bóg sprawia, że rozpleni się sprawiedliwość wobec wszystkich narodów” – śpiewaliśmy w psalmie. Dlatego całym sercem radujmy się w Panu. Bo Pan z pyłu podnosi biedaka, z barłogu dźwiga nędzarza, by go wśród książąt posadzić i dać mu tron chwały.

Kończę słowami bł. Marii: nie traćmy odwagi i czynmy, co w naszej mocy. Bóg resztę uzupełni.

